

Wzmacniacz zintegrowany
MYSTÈRE ia11

Cena: 5900 zł

Dystrybucja: [Audio System](#)

Kontakt:

tel.: 22 662-45-99

fax: 22 662-66-74

e-mail: kontakt@audiosystem.com.pl

Strona producenta: [DOCET-LECTOR](#)

Tekst: Wojciech Pacuła

Nie da się inaczej zacząć tego testu: ludzie odpowiedzialni za projekty spod znaku firmy Prima Luna, przede wszystkim jej właściciel i główny projektant Herman van den Dungen, postanowili swego czasu zaproponować urządzenia nieco gorzej wyposażone niż te z PL, ale za to znacząco tańsze. Tak powstała marka [Mystère](#). Jak podkreśla van den Dungen, nie jest to klon PL, a raczej coś obok, sposób na realizację pomysłów, które nie bardzo pasują do dość skomplikowanych, a przez to droższych produktów podstawowej dla niego marki. Zresztą, za Mystère stoi inna firma – Durob Audio. Model biznesowy dla Prima Luny i dla Mystère jest taki sam i został w jakiejś mierze wypracowany przy poprzedniej marce Holendra, przy AH! Njoe Tjoeb, oferującej modyfikowane odtwarzacze CD, bazujące głównie na „cedekach” Marantza. Chodzi o to, że firma jest holenderska i w Holandii urządzenia są projektowane. Ich wykonanie zlecane jest jednak fabryce w Chinach. Jest to specjalnie wybrana, spośród setek tego typu producentów, firma z Schenzen. To jedna z największych tego typu fabryk, posiadająca certyfikat ISO, nowoczesna itp., kiedyś zaangażowana we wzmacniacze marki Spark, a teraz produkująca m.in. dla Prima Luny, Mystère, ale i dla [Melody](#) – firmy, której wzmacniacz [SP9](#). I właśnie z tą ostatnią, australijsko-francuską marką (właścicielem jest jednak, mieszkający w Australii Chińczyk Allen S.H. Wang – wycieczka po fabryce dostępna na stronie magazynu „6moons.com” [TUTAJ](#)) łączyłbym Mystère, przynajmniej jeśli chodzi o obudowę – to niemal identyczne chassis, taki sam kształt ścianki przedniej itp. – niż z Prima Luną. Tak, to naprawdę międzynarodowe przedsięwzięcie.

Jak wspominałem, ia11 to wynik myślenia w kategoriach budżetu – jak za niewielkie pieniądze przygotować możliwie najlepszy dźwięk? Dlatego we wzmacniaczu nie mamy sterowania pilotem, tylko cztery wejścia liniowe, żadnych wyjść niskopoziomowych itp. Nie oszczędzano natomiast na najważniejszych komponentach. Przedwzmacniacz zbudowano wokół 24-pozycyjnego przełącznika, gdzie w torze mamy zawsze tylko dwa oporniki (identyczny był w SP9). Także lampy wejściowe i sterujące są inne niż zwykle, bo zastosowano tu starsze niż seria ECC lampy 6SN7, absolutnie ikoniczne dla audio – lampy o cokole oktalowym, z dużymi odległościami między anodą i katodą, charakteryzujące się słodkim i ciepłym dźwiękiem. Nie oszczędzono na nich, dlatego mamy aż cztery takie lampy – wejście zwykle wykonywane jest na jednej, podwójnej triodzie, a tutaj mamy osobne lampy wejściowe dla każdego kanału. Lampy wyjściowe to klasyczne EL34 w układzie ultraliniowym, z odczepami transformatora wyjściowego dla obciążenia 4 i 8 Ω. Wszystkie lampy są chińskie, ale mają naniesione logo Mystère, sugerujące ich selekcję. Wzmacniacz wygląda fantastycznie – sprawiają to głęboka czerń lakieru podobnego do lakieru fortepianowego, gałki z wysokogatunkowej stali nierdzewnej i także sam kształt. Ten ostatni przypomina przede wszystkim wzmacniacze Prima Luny i Melody, ale też Xindaka z serii V i MT i testowany przez nas niedawno wzmacniacz [Fountek Altitude 3500](#). W katalogu Mystère znajdziemy tylko dwa wzmacniacze zintegrowane – testowany ia11 oraz droższy, ia21, gdzie mamy takie same lampy wejściowe, ale na wyjściu, zamiast pentod EL34, tetrody strumieniowe KT88. Obydwa urządzenia zostały też „odseparowane”, rozdzielone – na przedwzmacniacze (ca11 i ca21) oraz końcówki mocy (pa11 i pa21). ia11 jest specyfikowany dość zachowawczo, bo mamy dostać 40 W (przy 1% THD), jednak w podawanych przez producenta danych zwraca uwagę niezwykle szerokie pasmo przenoszenia: 4 Hz-80 kHz +/- 0,3dB/1 W i 20 Hz-52 kHz +/- 1dB/40 W, co – jak na urządzenie lampowe – jest bardzo dobrym wynikiem.

ODSŁUCH

Płyty w teście:

- Johny Hartman, *All Of Me – The Debonair Mr. Hartman*, Bethlehem/JVC, VICJ-61460, K2HD.
- Bing Crosby, *On The Sentimental Side*, Music Collection International, ETDCD 055, CD.
- Tsuyoshi Yamamoto Trio, *Live at the Misty*, Three Blind Mice/Sony Music Direct (Japan) Inc., MHCP-10038, SACD/CD.
- Wes Montgomery, *Just Walkin'*, Verve/Universal Music Japan, UCCV-9355, SHM-CD; recenzja [TUTAJ](#).
- Dire Straits, *On Every Street*, Vertigo/Universal Music Japan, UICY-93734, SHM-CD.
- Muse, *The Resistance*, Warner Bros./Warner Music Japan, WPZR-30355, CD+DVD.
- Norah Jones, *The Fall*, Blue Note/EMI, 99286, CD.
- Kraftwerk, *Autobahn*, Mute, STUMM 303, 180 g LP.
- Kraftwerk, *Trans Europe Express*, Mute, STUMM 305, 180 g LP.
- Jean Michel Jarre, *Oxygene*, Disques Motors, 2933207, LP.
- John Coltrane, *Giant Steps*, Atlantic/Rhino, R1 512581, 2 x 45 rpm, 180 g LP.

O urządzeniach, takich, jak ia11 jest pisać łatwo albo trudno, w zależności od tego, co chcemy przekazać. To łatwy do opisu wzmacniacz, ponieważ wszystko, co robi, wykonuje dobrze. Przysłuchując mu się w towarzystwie wielu, droższych i tańszych produktów, trudno wskazać na coś, co byłoby gorsze niż pozostałe elementy. Dlatego też słuchało się go równie przyjemnie z każdym rodzajem muzyki, z gramofonem i ze źródłem cyfrowym, z drogimi kablami i z takimi, jakie zapewne zostaną do niego w realnym świecie podłączone. To oczywiście wynik wyborów ludzi pracujących nad jego projektem – takiego poukładania zalet i wad, żeby wynik był dodatni. Ostatecznie ia11 jest naprawdę niedrogim urządzeniem, dlatego uzyskanie takiego właśnie efektu jest nawet trudniejsze, niż kiedy budżet jest większy. Z drugiej strony pisanie o Mystère jest trudne, ponieważ – powiem wprost – nie ma za bardzo o czym pisać. Powtórzę – to równy, dobrze poukładany dźwięk, który łatwo wpasuje się w każdy system. Ponieważ jednak chciałbym, aby państwo uzyskali maksymalnie szeroki obraz produktu, postaram się możliwie najdokładniej przeanalizować wszystkie składniki proponowanego przez ia11 brzmienia.

Po pierwsze – to jest inny dźwięk niż z większości wzmacniaczy tranzystorowych. Można oczywiście kiwnąć głową i powiedzieć, że to normalne, bo to przecież wzmacniacz LAMPOWY, ale to byłoby pójście na łatwiznę, a w efekcie rozminięcie się z prawdą. Nowoczesne wzmacniacze tranzystorowe brzmią bowiem w sposób niezwykle gładki, pełny – bez „podrabiania” lampy, przez eliminację lub zmniejszanie kolejnych zniekształceń, ich konstruktorzy docierają do dźwięku, który jest znacznie bardziej naturalny niż wcześniej. Tak się składa, że wiele z zalet, o których teraz w półprzewodnikach możemy porozmawiać, dostępnych było od dawna we wzmacniaczach lampowych. Te miały jednak – i wiele wciąż ma – swoje własne problemy (czytaj: charakterystyczne dla siebie zniekształcenia). I tutaj jednak wiele się zmieniło i jeśli posłuchamy urządzeń czołowych producentów, to okaże się, że dźwięk jest nieco bardziej niż kiedyś zbliżony do tego, co oferują najlepsze wzmacniacze tranzystorowe. Myślę, że po prostu te dwa światy dość mocno się do siebie zbliżyły i powtarzane przez lata slogany, jak „zimny dźwięk tranzystora” czy „ciepła lampa” są anachroniczne, nie mają pokrycia w rzeczywistości. Mówię oczywiście o rzeczywistości dobrego audio, nie partaniny. A jednak, jeśli ograniczeniem jest cena produktu, bliżej jego dźwiękowi do obiegowego opisu danej technologii. I tak też jest w przypadku ia11. Jeślibym miał jakoś go umieścić w planie innych produktów, to leżałby nieco po „cieplej” stronie osi pionowej i raczej poniżej poziomej osi, po stronie urządzeń „z charakterem”.

Mystère gra bowiem dużymi planami, z rozmachem, w nieco ciepły sposób. Tak gra dobra lampa za te pieniądze. Niższa średnica jest tu nieco dopalana i ocieplana w taki sposób, że głosy są nieco większe i bardzo przyjemne. To oczywiście odstępstwo od „neutralności”, ale w tym przypadku dla wielu melomanów wręcz pożądane.

Taki dźwięk po prostu „kręci”, bo choć w kategoriach absolutnych jest odstępstwem od „pionu”, to o absolicie można z większą pewnością mówić dopiero na znacznie wyższym poziomie cenowym. Tutaj to często gdybanie, samobiczowanie się, które z rzeczywistością nie ma wiele wspólnego. Dlatego to, co oferuje testowany wzmacniacz, będzie dla wielu słuchających niezwykle atrakcyjne. Porównywany z Mystère wzmacniacz Heeda Obelisk Si też proponuje podobną barwę dźwięku, jednak czasem słychać, że jedno to lampa, a drugie to tranzystor. Chodzi przede wszystkim o to, że w ia11 niższy środek jest bardziej rozbudowany, ale nie tylko wszcz, że tak powiem, tj. nie tylko jest mocniejszy, ale i jest bogatszy, jest pełniejszy „w głąb”. Gitara Wesa Montgomery’ego z płyty *Just Walkin'* była dzięki temu mocna, pełna, ciepła, ale i wyrazista. Inne wzmacniacze, jak chociażby wspomniany Heed, ale i inna chińska konstrukcja, [Fountek Altitude 3500](#) grają nieco czystszy dźwiękiem, ale nie mają właśnie tego, o czym mówię. Anglosasi określają to słowem „bloom”, które oznacza

zarówno barwę, jak i jej zmiany w czasie. Kiedy wchodzi instrument z tego zakresu częstotliwości albo np. głos ludzki, to są ciut większe niż pozostałe instrumenty, są bardziej „rzeczywiste”, tj. wyraźniej namacalne. Ciekawe, ale nie do końca jest to związane z wypychaniem źródeł pozornych przed kolumny. Ponieważ kilka dni przed tym, jak rozpakowałem Mystère z pudełka, dotarły do mnie nowe remastery płyt Kraftwerka na winylu, w naturalny sposób przez jakiś czas w czasie testu posłuchałem ich właśnie. Dźwięk tych płyt jest niebywały – chociaż do ich produkcji posłużyła taśma-matka cyfrowa wysokiej rozdzielczości (24 bity), to dźwięk rozlega się, jakby to była wysokiej klasy taśma analogowa – takie cuda udało się uzyskać w procesie remasteringu. W każdym razie, płyty brzmią w niezwykle pełny i „analogowy”, w dobrym tego słowa znaczeniu, sposób. Jeśliby wzmacniacz uwypuklał na scenie jakieś elementy, to byłoby to, np. z płytą *Autobahn*, momentalnie słysząc. A tak nie było. Dźwięk zaczynał się za linią głośników i nic z niego nie „wyskakiwało”. Średni bas był nieco mocniejszy niż w systemie odniesienia, przez co brzmienie syntezatorów nabierało głębi, ale nie powodowało to jego przesunięcia na scenie.

/

Myślę, że w dużej części za taki zestaw cech odpowiada sposób prowadzenia wyższej średnicy. Jest ona dość mocna i typowa dla wzmacniaczy lampowych za te pieniądze. Chodzi o to, że jest lekko uproszczona. Można jej wpływ na dźwięk zminimalizować, wycofując ją, jednak wtedy mielibyśmy „klasyczną” lampę sprzed wielu lat, ze zmulonym, zamglonym brzmieniem. Można i tak. Nie wiem jednak, czy to ma sens – dźwięk ia11 jest otwarty i dynamiczny - a nagrania są dobrze różnicowane. A to ważne, bo ostatecznie dobrze jest wiedzieć, co jest na płycie, a nie tylko się domyślać, czy wręcz spuścić na to zasłonę niewiedzy. Wzmacniacz Mystère, jak mówiłem na początku, jest dobrze poukładany i zbalansowany. Nie ma więc mowy o zmuleniu. Trzeba się jednak pogodzić z pewnymi kompromisami – gorzej zagrane płyty zostaną kiepsko odtworzone, nie będzie mowy o jakimś szczególnym „wybaczaniu”, o łagodzeniu itp. Związane to jest z dokładnym odwzorowywaniem barwy, ale i z ograniczeniami tego urządzenia. I tak, nowa płyta Norah Jones, *The Fall*, moim zdaniem, ma nieszczególnie wybitnie zarejestrowany dźwięk. Ale jest w nim, mimo wszystko, sporo klasy – testowany wzmacniacz ładnie to pokazał, nie pogłębiając podniesionego tonalnie głosu Jones, ale i nie maskując tego defektu. Podobnie było ze starym nagraniem Johny’ego Hartmana *All Of Me – The Debonair Mr. Hartman*, a za chwilę z jeszcze starszymi piosenkami Binga Crosby’ego ze składanki *On The Sentimental Side*. Wokale były nieco wyżej niż zwykle – nie z winy wzmacniacza lecz materiału. Z drugiej strony, jeśli nagranie jest wysokiej klasy, jak np. wspomniana płyta Wesa Montgomery’ego, czy też *Live at the Misty* Tsuyoshi Yamamoto Trio, wówczas nie ma śladu tych problemów. Tak, wyższy środek będzie nieco mocniejszy, ale będzie równoważony przez pełną niższą średnicę i mocny, wypełniony bas. Da to pełny i – no, jakoś tak to określenie wraca, ale nic na to nie poradzę – ciepły dźwięk. „Ciepłota” nie jest dokładnie tym, do czego się przyzwyczailiśmy, o czym już zresztą mówiliśmy. Można to jednak tak odbierać, ponieważ wyższa góra jest raczej okrągła i delikatna.

I taki ten wzmacniacz jest: poukładany, równy. Właściwie lampowy, ale bez przesady – tak, w granicach dobrego smaku. Nie jest specjalnie rozdzielczy, w sensie detaliczny, ale różnicowanie barw jest bardzo dobre, dlatego nie ma mowy o narzekaniu. Sposób kształtowania wyższej średnicy promuje dobre nagrania, ale nie dlatego, że z gorszymi jest rzeźnia, tylko dlatego, że te lepsze grają w pełnym blasku chwały. Mystère słuchałem z kilkoma odtwarzaczami i pod względem dźwięku oraz stylistyki najbardziej podobał mi się dzielony odtwarzacz [Heed Audio](#) – napęd Orbit DT i przetwornik Orbit DAC. Warto jednak spróbować też tańszego [Xindaka](#) CD06 lub droższe [Tri TRV-4SE](#). Także [Creek](#) Evolution 2 byłby jak najbardziej na miejscu.

BUDOWA

ia11 firmy [Mystère](#) to wzmacniacz zintegrowany, lampowy. Jego chassis jest bardzo zgrabne, niemal kwadratowe. Urządzenie bazuje na lampach 6SN7 na wejściu i w sterowaniu lamp wyjściowych oraz na pentodach EL34 na wyjściu. Całość jest wykończona lakierem o głębokiej, czarnej barwie. Na przedniej, ładnie ukształtowanej, ściance mamy dwie gałki ze stali nierdzewnej – jedną z selektorem wejść i drugą, będącą gałką siły głosu. Wygląd całości jest klasyczny dla tej grupy urządzeń – na górze wyeksponowano lampy, za którymi ustawiono kubki, ekranujące transformatory wyjściowe, po bokach, oraz zasilający, w środku. Wyłącznik sieciowy umieszczono z boku, po prawej stronie. Przednią ściankę wykonano nie z aluminium – jest gruba i masywna – a z płyty MDF. Z tyłu mamy cztery pary stereofonicznych, złożonych gniazd wejściowych RCA oraz dwa zestawy, po trzy, gniazd głośnikowych – ładnych, złożonych, zakręcanych. Urządzenie postawiono na trzech solidnych, wytoczonych z aluminium stożkach – jeden jest z przodu, a dwa z tyłu.

Układ wewnątrz jest zmontowany w technice punkt-punkt i jest wyjątkowo porządkowy. Z wejść sygnał biegnie osobnymi, ładnie wyglądającymi kabelkami ekranowanymi do świetnego, hermetycznego selektora przy przedniej ściance, a potem, takimi samymi kabelkami do podwójnego, dużego przełącznika, na którym zalutowano oporniki – to tłumik, zastępujący tańsze, ale gorsze, potencjometry. Po stłumieniu sygnał trafia do

lamp. Sprężenie między poszczególnymi stopniami poprowadzono na naprawdę dobrych, polipropylenowych kondensatorach MKF francuskiej firmy SRC. Oporniki w układzie są duże, precyzyjne. Bardzo ważna jest niewielka płytka z tyłu urządzenia – to układ auto-bias. Rzadko spotykany, nawet w droższych wzmacniaczach, pozwala na wymiany lamp bez potrzeby regulacji, a także zmienia bias lampy wraz z jej starzeniem się. Dlatego też dźwięk urządzenia będzie taki sam, dopóki dana lampa całkiem przestanie pracować. To wyjątkowe udogodnienie, bo można dzięki niemu np. bezpiecznie eksperymentować z różnymi lampami. Zasilanie dla obydwu kanałów jest rozdzielone – końcówki mają własne mostki prostownicze, podobnie jak przedwzmacniacz – wydaje się, że nawet napięcie żarzenia jest prostowane i stabilizowane. Razem, w zasilaniu, użyto ośmiu, sporych kondensatorów filtrujących. Wszystko wygląda znakomicie i jedynie bliskie sąsiedztwo wyłącznika sieciowego i elementów biernych lampy sterującej w prawym kanale nieco mi się nie podoba.